Nr. 164.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 19 lipca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenst'ein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lipca.

Belgia a państwo Kongo.

Opinia publiczna w Belgii zajmuje się wciąż jeszcze wspaniałomyślnym darem króla belgijskiego Leopolda, który jak wiadomo, pragnie wszelkie prawa swe do stworzonego przez siebie państwa Congo odstąpić Belgii. Projekt odnośny przyjęty został w belgijskiéj Izbie deputowanych w pierwszej chwili z wielkim zapałem, ale zapał ten ustąpił dzisiaj miejsca chłodnéj rozwadze. Większość ludu belgijskiego uznaje bezwarunkowo wspaniałomyślność monarchy i troskę jego o przyszłość i dobrobyt kraju. Ale nie mało jest także takich, którzy powątpiewają, czy dar ten stanie się dla Belgii rzeczywiście źródłem szczęścia i dobrobytu, czy też pociągnie za sobą straty materyalne i zawikłania polityczne. Nie mówimy tu bynajmniéj o głosach pochodzących z kół radykalnych, boć koła te z zasady potępiają wszystko, do czego tylko król rękę przyłoży. Ale wątpliwości co do korzyści wynikających z daru królewskiego, pojawiają się także w niektórych dziennikach katolickich i liberalnych, i tym właśnie głosom warto poświęcić więcéj uwagi.

Przeciwnikom projektu przejścia państwa Congo na rzecz Belgii nie chodzi bynajmniéj o owe 25 milionów franków, któremi Belgia dar królewski ma okupić. Państwo, które na budowę pałacu dla ministerstwa sprawiedliwości mogło poświęcić 60 milionów franków, które na budowę kanału przez tak zwaną kotlinę środkową wydaje 30 milionów a na ufortyfikowanie wybrzeży rzeki Mozy 100 milionów bez widocznego uszczerbku dla finansów swoich, z całym spokojem poświęcić może 25 milionów na nabycie kraju, którego wartość dziś już jest znacznie większą i który owe 25 milionów stokrotnie kiedyś wrócić może. Przeciwnicy projektu inne przytaczają względy na uzasadnienie swych wątpliwości. Otóż twierdzą, iż nabycie państwa Congo może stać się wręcz niebezpiecznem dla *politycznego* bytu państwa.

Przez nabycie państwa Congo Belgia łatwo zawikłać się może w międzynarodowe zatargi, których w interesie neutralności kraju koniecznie unikać należy. Ta neutralność jest główną podstawą politycznéj niezależność Belgii. Słusznie téż zupełnie strzeże lud belgijski neutralności swéj z wielką troskliwością, gdyż wie dobrze, iż bez niéj byłaby Belgia dawno już prowincyą francuzką lub niemiecką.

Zaprzeczyć się zaś nie da, że właśnie posiadanie kolonii zamorskich może się dla Belgii stać powodem utraty neutralności, a następnie niezależności. Państwo Congo graniczy w Afryce z niemieckiemi, francuzkiemi, portugalskiemi i angielskiemi posiadłościami, łatwo więc z jednym lub drugim sąsiadem przyjść może do zatargu, zwłaszcza, że granice państwa Congo są dziś jeszcze w więcéj niż jednym punkcie wielce niepewne. Faktem jest, że sąsiedzi ci, a zwłaszcza Francya, na państwo Congo z dawna już pożądliwém spoglądają okiem i że dla nabycia wiele obiecującego kraju tego odważyliby się na niejedno. Jeżeli więc chodzi Belgii o zachowanie neutralności a raczéj bytu niezależnego, to zdaniem przeciwników projektu do spraw afrykańskich mieszać się nie powinna.

Uwagom powyższym rzeczywiście nie można odmówić słuszności, ale z drugiéj strony przyznać trzeba racyą także zwolennikom projektu, którzy twierdzą, że przy dobréj chęci i woli i ostrożnéj polityce łatwo zatargów i zawikłań międzynarodowych uniknąć można. Belgia potrzebuje zaś koniecznie nowego pola zbytu dla wyrobów przemysłu swego. Jeżeli Belgia daru królewskiego nie przyjmie, to państwo Congo zabierze Francya, która po Belgii ma doń największe prawo. Straty, jakie ztąd dla Belgii mogłyby wyniknąć, byłyby bardzo dotkliwe, zważywszy, że dziś już wywóz z Belgii do państwa Congo jest dość znacznym i że wywóz ten zwiększa się z każdym rokiem.

Zdaje się, że względy te zwyciężą wszelkie wątpliwości i że Belgia daru królewskiego nie odrzuci. Krok, który zamierza uczynić, jest w każdym razie nader ważnym. O ile bowiem odrzucenie daru królewskiego byłoby grzechem względem przyszłości i dalszego rozwoju kraju, o tyle nie ulega żadnéj wątpliwości, iż rząd belgijski będzie musiał w przyszłości nader zręcznie lawirować, jeżeli pragnie zachować neutralność i niezależność kraju.

Telegramy.

Wiedeń, 17 lipca. Książę rejent brunświcki przybył tu wczoraj wieczorem i wyruszył niebawem w dalszą podróż do Baden.

Wiedeń, 17 lipca. „Fremdenblatt“ prostuje zdanie, wyrażone w artykule „Glasu Crnogorza“, traktującym o zamknięciu granicy austryacko-węgierskiéj dla serbskiéj trzody chlewnéj i serbskiego zboża, jako téż o zachowaniu się rządu austryacko-węgierskiego wobec zniesienia monopolu solnego w Serbii. „Glas Crnogorza„ wyraził w artykule owym życzenie, aby wobec dotkliwego ciosu tego, zadanego Serbii, Serbowie zaprzestali kłócić się między sobą i stanęli jak jeden mąż w obronie żywotnych interesów kraju i ognisk domowych. Na to odpowiada „Fremdenblatt,“ co następuje: Podobnego zwrotu w wewnętrznéj polityce Serbii nigdzie pewnie nie powitanoby z większą radością, jak właśnie w Austryi. Skonsolidowanie wewnętrznych stósunków serbskich odpowiada bowiem zupełnie naszym życzeniom i naszym interesom. Połączenie się stronnictw serbskich byłoby najlepszą gwarancyą utrzymania dobrych sąsiedzkich stósunków, które dzisiaj właśnie zakłócane bywają namiętnościami stronniczemi.

Praga, 17 lipca. Dr. Heinrich, wybrany przez radę miejską na członka sekcyi *niemieckiéj* krajowéj rady szkólnéj, oświadcza, iż sam do wyboru swego bynajmniéj się nie przyczynił. Daléj wspomina, iż w liście swym do hrabiego Taaffego zapewnił go, że powierzony sobie mandat sprawować będzie z taktem i z jak największą bezstronnością. W stósownéj chwili gotów jest nawet ustąpić. Przytém pozostaje.

Paryż, 17 lipca. Ambasador niemiecki, hr. Münster, wyjechał dzisiaj do Londynu, zkąd wróci po dwóch lub trzech dniach. Na urlop letni wyjedzie w dniu 28 b. m. — Ranne pisma donoszą, iż wyższa rada handlowa oświadczyła się za zniżeniem taryfy transitowéj.

Medyolan, 16 lipca. Król grecki przybył tudotąd dziś po południu.

Londyn, 17 lipca. Z Buenos Ayres donoszą do „Timesa“ o strejku robotników w chileńskich kopalniach saletry, co następuje: „Ponieważ wojsko z Antafagasty wyruszyło do Iquique, w celu przywrócenia tamże porządku, zmusili robotnicy w Antafagasta bezbronnych chlebodawców do podwyższenia płacy. W Iquique panuje spokój.

Kopenhaga, 17 lipca. Marynarze 8 parowców duńskich, którzy w zeszłą sobotę w Newcastle, podczas strejku robotników tamtejszych, sami wyładowali przywiezione towary, otrzymali od właścicieli okrętów nagrodę wysokości 1000 koron duńskich.

Carogród, 17 lipca. „Agence de Constantinople“ dowiaduje się z pewnego źródła, iż cholera szerzy się w Małéj Azyi ku wybrzeżom jeziora Van w kierunku na Diarbekir. Władze tureckie obostrzyły w skutek tego zarządzone już środki ostrożności.

Zofia, 17 lipca. „Agence Balcanique“ donosi, iż rząd bułgarski zarządził kwarantanny w portach Burgas, Warna i Baldżyk względem osób i towarów przybywających z Hiszpanii.

Buenos Ayres, 16 lipca. Rząd ogłosił dzisiaj dekret tyczący się emisyi banknotów w sumie 100 milionów dolarów.

Londyn, 17 lipca. Smith oświadczył w Izbie niższéj, iż drugie czytanie prawa o odstąpieniu wyspy Helgoland odbędzie się dopiero w czwartek lub późniéj. Układy z Francyą w sprawie Zanzybaru odznaczają się obustronną życzliwością. Na razie jednakże rząd bliższych wyjaśnień udzielić nie może.

Rzym, 18 lipca. Senat potwierdził dziś projekt dotyczący wsparcia dla miasta Rzymu w formie uchwalonéj w Izbie deputowanych i odroczył dalsze swe obrady na późniéj.

Paryż, 18 lipca. Senat przyjął projekt tyczący się zmiany sposobu pobierania ceł w Tunisie. — Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad projektem tyczącym się podatków bezpośrednich i uchwaliła 385 głosami przeciwko 182 pobór podatku wysokości 3,20 procent od gruntów zabudowanych zamiast zaproponowanego przez ministra finansów i komisyą budżetową podatku 4 procentowego. Obrady nad projektem rzeczonym toczą się dzisiaj daléj.

* *Wybory* dwóch członków Izby Panów sejmu pruskiego z ziemi chełmińskiéj, t. j. powiatów: grudziądzkiego, chełmińskiego, toruńskiego, brodnickiego, wąbrzeskiego i lubawskiego odbyły się w dniu 16 b. m. w Grudziądzu. Jak przewidywaliśmy, wybrani zostali dwaj Niemcy i to jeneralny dyrektor landszafty pruskiéj p. Koerber, i pozasłużbowy rotmistrz p. Vogel. Uprawnionych do wyboru było 15 Niemców i 13 Polaków.

Polacy (stawili się wszyscy) głosowali na pana Antoniego Kalksteina z Pluskowęs.

O ks. Bismarcku.

Ustąpienie ks. Bismarcka tłomaczyła w marcu r. b. prasa półurzędowa tem, że pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem powstała różnica zdań co do stósunku pruskich ministrów do monarchy i co do wpływu prezesa ministrów w téj mierze. Wydobyto na światło dzienne jakieś dawne *rozporządzenie gabinetowe* z roku 1852, wedle którego poszczególni ministrowie wydziałowi, z wyjątkiem ministra wojny, mieli się z królem porozumiewać tylko za pośrednictwem prezesa ministrów, bez którego woli i przyzwolenia niczego przedsięwziąć nie było wolno. Wilhelm II — tak mówiono — domagał się zniesienia tego rozporządzenia, ks. Bismarck atoli odmówił swéj pomocy w téj sprawie, a to przeciwieństwo przepełniło ostatecznie brzegi puhara. Z ostatniego artykułu „Hamb. Nachr.“ pokazuje się jasno, w jakim celu powoływał się ks. Bismarck na to rozporządzenie gabinetowe. Przekonujemy się z niego, że zapatrywania reszty ministrów nie były już zgodne z zapatrywaniami ks. Bismarcka. Próba poddania woli reszty ministrów swéj własnéj woli, nie powiodła się — a to zdecydowało o losie ks. kanclerza.

(Ks. Bismarck a prasa). „Hamb. N.“ dowodzą bezustannie, że ks. Bismarckowi przysługuje prawo i po ustąpieniu z urzędu objawiania zdań, jakie wyznawał będąc jeszcze w urzędzie i które sam wygłaszał. Jest to po prostu walka z wiatrakami, — wiadomo bowiem, że żaden z dzienników nie zaprzeczał księciu Bismarckowi tego prawa. Inaczéj sią ma rzecz z pytaniem, czy wolno byłemu kanclerzowi wyjawiać fakta, które dotychczas nie były znane publiczności, a które znać może jedynie na mocy swego dawniejszego publicznego stanowiska. Takim n. p. jest fakt, że obydwa okólniki cesarskie, które nie były kontrasygnowane przez nikogo, były jednak zredagowane przez niego. Oświadczenia ks. Bismarcka nie zwracałyby w tym stopniu na siebie uwagi, gdyby nie pamięć postępowania, jakie zaledwie przed dwoma laty zastósowano względem Geffkena. Prof. Geffken nie uczynił nic innego, jak tylko to, że ogłosił zapatrywania, które cesarz Fryderyk podzielał jako następca tronu. Ogłosił on tylko to, co sądził cesarz Fryderyk a mimo to zakonkludowano, że ten zdradza tajemnicę stanu, kto ogłasza zapatrywania zmarłego cesarza, które przedtém nie były wprawdzie nieznanemi, ale nie były jeszcze ujęte w pewną formę. Ks. Bismarck wywierał na stósunki polityczne przez długi czas daleko większy wpływ, aniżeli miał go kiedykolwiek cesarz Fryderyk, a jeżeli jego zapatrywania sprzeczne są z zapatrywaniami Korony, natenczas wedle téj saméj logiki, któréj się trzymano w procesie Geffkena — należałoby i ten wypadek traktować jako tajemnicę stanu. „Hamb. Nachr.“ chciałyby całą tę sprawę obrócić w żart i powiadają, że przez to gazety zyskały w téj porze ogórkowéj zajmujący temat do dyskusyi. Jest to bardzo nieostrożny wybieg. Jeżeli najoddańsze ks. Bismarckowi pismo stawia go na równi ze znanym wężem morskim, to może go to boleśniéj dotknąć, aniżeli odwrót tych gazet, które dziś już nic z nim wspólnego mieć nie chcą.

Stöckerowski organ „Reichsbote“ zarzuca księciu Bismarckowi fałszywe przedstawienie rzeczy z powodu ostatniego artykułu „Hamb. Nachr“. Pismo to powiada: „Z pewnością poruszać musi minister wszelkie sprężyny, aby przeszkodzić rozporządzeniu, które krajowi mogłoby przynieść szkodę. Lecz wolno mu używać tylko moralnie dozwolonych środków a nie pierwszego lepszego, który mu się zdaje zapowiadać powodzenie. A do tych *niedozwolonych środków* liczy się wedle wszelkiego monarchicznego poczucia fałszywe pojęcie rzeczy, które wzbudza minister w swym władzcy, ufającym mu bez granic, co do celu zamierzonego przez niego rozporządzenia. To zachodzi mianowicie wtenczas, kiedy się używa téj dwulicowości, aby potém własne zapatrywanie panującego przez decyzye oparte na fałszywych przypuszczeniach, których doniosłość jest przed nim zatajona, za jego plecami nieznacznie usunąć. Jeżeli to ma być dyplomacya, to jest ona wielce wątpliwego charakteru, który powinien być wykluczony między dwoma mężami, skazanymi w pracy dla kraju na zobopólne zaufanie; monarcha bowiem przez to bywa uważany ze strony dyplomatyzującego ministra za maryonetkę, która się wysuwa na scenę, aby się potykała o własne swe kroki.“

Przeciwko Morierowi nie przestają podszczuwać „Hamb. Nachrichten“ nawet po ustąpieniu księcia Bismarcka. Powiadają one zgryźliwie, że nie wiedzą, czy Morier ma coś wspólnego z pewnemi wycieczkami pism niemieckich i angielskich przeciwko ks. Bismarckowi. „W każdym razie faktem jest, że wymieniony angielski dyplomata należał od początku ministeryalnéj karyery ks. Bismarcka do jego najzawziętszych przeciwników. I tak fungował Sir Robert Morier już w początkach szóstego dziesiątka, kiedy był sekretarzem legacyjnym w Berlinie i nie był bez wpływu z powodu swych związków z dworem, jako dyplomatyczny doradzca ówczesnéj opozycyi parlamentarnéj przeciwko rządowi królewskiemu.“

Ta wycieczka przeciw Morierowi dowodzi, że ks. Bismarck zawsze jest ten sam, co dawniéj. Wzmianka o jego „stosunkach dworskich“ ma być zapewne nową obrazą cesarzowéj Fryderykowéj. Na pochwałę, jaką ks. Bismarck wyraził dla cesarzowéj Fryderykowéj w obec pewnego rosyjskiego interviewera, rzuca powyższy artykuł „Hamb. Nachr.“ charakterystyczne światło.

Z powodu głosowania Polaków w parlamencie niemieckim.

„Pester Lloyd“ omawiając w półurzędowéj korespondencyi berlińskiéj artykuł „Kreuz Ztg.“ o zachowaniu się posłów polskich w parlamencie niemieckim w obec projektu wojskowego, powiada, że Polacy niejako przystąpili do trójprzymierza i skutkiem tego polityka antipolska pruskiego rządu złagodnieje. W dalszym ciągu berliński korespondent „Pester Lloyda“ stawia Czechom za przykład Polaków. „Polacy — powiada on — nie tają się wprawdzie z nienawiścią (?) swoją ku Niemcom, mimo to jednak przyłączają się zawsze do wszystkiego, co jest przeciw Rosyi wymierzone“.

Monachijska „Allg. Ztg.“, zrobiwszy uwagę, że artykuł „Kuryera Pozn.“ o powodach, dla których Polacy głosowali w parlamencie niemieckim za przedłożeniem wojskowém, zawsze jeszcze w prasie niemieckiéj i w kołach nieprzychylnie względem Rosyi usposobionych, budzi uwagę, tak mówi daléj: „Z naszéj strony, żywe to uznanie, jakiém n. p. „Kreuz Ztg.“ darzy Polaków za ten krok, my moglibyśmy tylko pod pewnemi warunkami podzielić. Znaczenie tego faktu, że — według naszéj wiadomości po raz pierwszy — Polacy głosowali za znacznem powiększeniem armii, nie powinno być lekceważone.

Dowodzi to bowiem, że Polacy całkiem i zupełnie stanęli na gruncie państwowym pruskim i niemieckim i zaniechali wszelkich zamiarów oderwania się na czas pewien, a może i na zawsze. Postanowienie to wynikło z nader prostego i trzeźwego obrachowania. Im bardziéj się zbliża możliwość starcia Rosyi z jednéj, a Niemiec i Austro-Węgier z drugiéj strony, im wyraźniéj przynajmniéj Rosya do tego się przygotowuje, tem większą staje się dla Polaków koniecznością jasno sobie przedstawić i konsekwencye tegoż. Zwycięstwo Rosyi byłoby zwycięstwem panslawizmu i prowadziłoby prawdopodobnie do zjednoczenia polskich prowincyi w Prusach i Austryi z Rosyą. Jeżeli Polacy w Rosyi chcą i mogą upatrywać słowiańską potęgę, to zwycięstwo Rosyi musi im być pożądaném, a przychylne ich dla Rosyi zachowanie się, mogłoby przyspieszyć wybuch wojny. Jeżeli dla Polaków Rosya nie jest słowiańską potęgą, to mogą sobie tylko życzyć wzmocnienia jak największego dla przymierza pokojowego, a na wypadek wojny życzyć mu powodzenia, a nawet w takiem powodzeniu upatrują oni odrodzenie narodowego państwa polskiego, przez oswobodzenie Polaków zostających pod rządami Rosyi. Wotum polskich członków parlamentu niemieckiego było równie konsekwentném, jak zachowanie się polskich członków austryackiéj rady państwa, którzy popierają każde przedłożenie wojskowe rządu austryackiego. Byłoby to nawet nierozsądném, gdyby Polacy austryaccy wzmacniali środki obronne przeciw Rosyi a Polacy pruscy te środki osłabiali. Wotum więc dane w niemieckim parlamencie oznacza ich odwrócenie się od Rosyi, odmowę na panslawistyczne propozycye zgody, skierowane stamtąd do krajów polskich. Z tego punktu widzenia artykuł „Kuryera Poznańskiego,“ budzi niepomierny interes, a zyska jeszcze na znaczeniu, jeśli posłowie polscy i nadal konsekwentnie stać będą na gruncie interesów państwowych pruskich i niemieckich, czego pierwsze oznaki właśnie mamy przed sobą.

Oświęcim ongi a dziś.

Znane są czytelnikom naszym aż nadto dobrze nadużycia i okropności, których przez długie lata dopuszczali się w obec biednych galicyjskich wychodźców przy przebywaniu Oświęcimia nieuczciwi agenci, ich pomocnicy i urzędnicy. Wreszcie dosięgnęło ich ramię karzącéj sprawiedliwości i pokutują oni obecnie za swoje czyny, zamknięci na dwa spusty. Ze strony austryackiego rządu zaś zaprowadzono środki ostrożności, aby podobne sceny więcéj nie zachodziły. W Oświęcimiu urządzono od pewnego czasu policyjną ekspozyturę.

Oświęcim jest pierwszą stacyą graniczną w Galicyi i służy głównie za punkt przejazdu dla znacznéj liczby wychodźców z Galicyi, Węgier, Słowacyi, Morawii i Czech, ponieważ w téj okolicy stykają się trzy cesarstwa europejskie: Austrya, Niemcy i Rosya. W osobie obecnego przełożonego nowo urządzonéj ekspozytury policyjnéj uzyskał rząd austryacki znakomitą siłę. Pełni on swój urząd z całą surowością i w tak doskonały sposób, iż nie mogą już zachodzić nieprawidłowości żadne na téj przejściowéj stacyi. Natychmiast po przybyciu pociągów rewiduje p. Mazurkiewicz wszystkie paszporty wychodźców i cofa tych, którzy ich nie posiadają.

Istniejące dawniéj w Oświęcimiu agentury północno-niemieckiego Lloydu i hamburgsko-amerykańskiego akcyjnego Towarzystwa przewozowego, które dopuszczały się także na wychodźcach haniebnych czynów, zniesiono zupełnie a obawa przed surowością panującą w Oświęcimiu obecnie rozeszła się daleko w kraju tak, że wielu słowiańskich wychodźców opuszcza kolej przed tą stacyą i przebywa pruską granicę pieszo, albo jedzie na Dziedzice. Drobna liczba wychodźców, którzy zostają w Oświęcimiu na noc, nocuje u żydów, gdyż w ogóle w Galicyi wszystkie zajazdy i prawie wszystkie handle znajdują się w żydowskich rękach.

Rosyjscy wychodźcy jeżdżą głównie przez Sosnowice i Szopienice, Czesi przez Bogumin. W poblizkich Mysłowicach rewidują pruskie władze wszystkich wychodźców i odprawiają z niczém tych, co nie mają kontraktu albo nie są dostatecznie zaopatrzeni w pieniądze.

Jest nadzieja, że w skutek kontroli wykonywanéj w Oświęcimiu ze strony władz w połączeniu z nowo założonem w Austryi Stowarzyszeniem św. Rafała, położy się wreszcie raz na zawsze koniec rabowaniu i poniewieraniu wychodźców.

Przemówienie dr. Włodzim. Kozłowskiego,

jako generalnego mówcy za budżetem ministerstwa handlu, w Izbie poselskiéj Rady państwa dn. 6 maja 1890 wypowiedziane.

(Ciąg dalszy.)

Wprawdzie dla traktatów słabe są szanse, a w dyskusyi w oddziałach Izby

Uczmy dzieci czytać po polsku!

przed wyborami do komisyi cłowéj, jeden tylko Aynard ich bronił, Leon Say zaś czynił im zarzuty ze stanowiska teoretycznego, nie odcinając sobie atoli drogi do odwrotu. Natomiast reprezentanci większości Ribot i Méline, sprzyjając w zasadzie autonomii taryfowéj, obawiali się, aby po usunięciu traktatów jedna bardzo wysoka taryfa cłowa nie zniewoliła zagranicy do szkodliwéj dla eksportu francuzkiego netorsyi, zgodzili się też na *ustanowienie dwóch taryf*: maksymalnéj wojennéj i minimalnéj pokojowéj, uznali bowiem potrzebę przyznania uprzywilejowanych ceł wchodowych państwom — których polityka popiera eksport francuzki. Zanosi się też we Francyi na *kompromis*, w którym obydwa kierunki opinii i interesów, znajdą wyrównanie.

Belgia, Szwajcarya i Holandya mogłyby tylko zyskać w razie zwycięztwa skrajnych obrońców ceł ochronnych we Francyi. Ztąd też w Belgii traktaty handlowe mają wielu zwolenników, a w Szwajcaryi, w któréj rynek zbytu dla naszego rólnictwa i przemysłu ma wielkie znaczenie, coraz więcéj mówią o przymierzu cłowém środkowéj Europy. Tak w Belgii jak i w Holandyi przeważa prąd wolno-handlowy, zwłaszcza pod względem ceł od ziomiopłodów.

Nie mniejsze jak za granicą budzi zajęcie przyszłość polityki handlowéj i u nas. Prawie wszystkie Towarzystwa rolnicze, klub eksporterów, tudzież wiele Izb handlowych, badało tę sprawę. Żałować tylko należy, iż w głosach dających się słyszeć w Towarzystwach rolniczych, nie ma jednomyślności; w doświadczeniach bowiem uczynionych, leży *przestroga przed rozbiciem się sił i wynikającém z niego zmarnowaniem wpływu austryackich rólników.* W razie wspólnéj zgodnéj i konsekwentnéj akcyi, mogliby oni osięgnąć naczelne stanowisko w państwie, podczas gdy dotychczas było ich zwyczajem rozdwajać się i ustępować miejsca reprezentantom interesów, mających daleko mniejsze znaczenie; reprezentanci owi, rozwijając sztuczną ale zręcznie inscenowaną akcyą — grali zwykle rolę „tertii qui gaudet“. (*Tak jest*! z prawicy). Należy też z naciskiem Towarzystwom gospodarskim zalecić najpierw potrzebę wyrównania różnic opinii na kongresie rolniczym, powtóre zaś postępowanie pełne miary i taktu.

Brak miary bowiem daje się szczególnie uczuwać w głosach wychodzących ze Szlązka, które gorąco popierają myśl *bezwzględnéj unii cłowéj z Niemcami. Jakkolwiek takowa byłaby korzystną dla naszych ekonomicznych interesów, to pozwolę sobie zauważyć, że w razie kolizyi umiemy zawsze interesa ekonomiczne podporządkować pod polityczne cele, o potędze monarchii stanowiące. Nie moglibyśmy też nigdy głosować za zniesieniem linii cłowéj, oddzielającéj nas od Niemiec.* A w oderwaniu od trudności przeprowadzenia unii z powodu różnicy monopolów, podatków pośrednich, waluty i t. p., które szanowny mówca jeneralny przeciw budżetowi ministerstwa handlu już poruszył — *unii cłowéj popierać nie możemy i popierać nie będziemy głównie z tego powodu, że chcemy wewnętrzną samodzielność monarchii zachować nienaruszoną i do żadnego uszczerbku w tym kierunku nie dopuścimy.*

Jeżeli się jednak sprzeciwiamy bezwzględnéj unii cłowéj, życzymy sobie natomiast zawarcia z Niemcami traktatu taryfowego z wspólnemi celami cłami ochronnemi na zewnątrz i z uregulowaniem wewnętrznych ceł uprzywilejowanych na linii granicznéj — jak to szanowni moi poprzednicy br. Kübeck i dr. Gross, z którymi co do tego się zgadzam — jasno określili.

Co się tyczy politycznéj strony téj kwestyi, byłoby zbytecznem powtarzać Wysokiéj Izbie wyjaśnione już przez szanownego prezesa Koła polskiego, posła Jaworskiego powody, dla których zgodziliśmy się na polityczne przymierze Austro-Węgier z Niemcami. *Tak wówczas jak dziś widzimy w tém przymierzu potężne przedmurze dla międzynarodowego europejskiego pokoju, musimy jednak stanowczo i z naciskiem wykluczyć wszelki wpływ ze strony politycznego sprzymierzeńca na wewnętrzne stósunki Austro-Węgier.*

To samo stanowisko, jakie zaznaczyliśmy w obec politycznego przymierza, zajmujemy także w obec ekonomicznego zbliżenia się do Niemiec. *Jak polityczne przymierze poręcza utrzymanie europejskiego pokoju, tak i na ekonomicznem polu winniśmy tworzyć trwały i pewny pokój dla postępu gospodarstwa narodowego* — na téj bowiem drodze możemy zapewnić rozwój dobrobytu i ochronę dla spokojnéj pracy posiadacza ziemi, włościanina, robotnika, kupca i przemysłowca. *Atoli pod żadnym warunkiem nie dozwolimy na poddanie naszego zakresu działania ekonomicznego pod cudzą wolę, chociażby nawet z prawem wzajemności.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Lwów, 15 lipca.

(Klęska gradowa. — Ankieta celna. — Macierz polska. — Dostawy dla wojska.)

(a) Z kraju nadchodzą ciągle jeszcze smutne wiadomości o klęsce, zrządzonéj przez grad. Nie jest to wcale cios tylko dla pewnéj miejscowości... Cały długi i szeroki pas kraju został zniszczony tak, iż lud z wielu okolic, n. p. Czachrowa (w brzeżańskiem) zamyśla emigrować gdzieindziéj, uważa bowiem dotychczasowe grunta za stracone bezpowrotnie, nie ma zaś żadnych innych warunków do życia... Całe społeczeństwo będzie musiało pospieszyć z pomocą.

Ankieta celna zakończyła ożywione swoje rozprawy, uznając, iż potrzeba wnieść petycyą do sejmu w sprawie odnowienia traktatów handlowo-celnych, na podstawie wskazówek z memoryałów obu Towarzystw rolniczych galicyjskich. Daléj uznano konieczność biura kolejowo-taryfowego, oświadczono się przeciw cłom protekcyjnym od wyrobów przemysłowych, a w kwestyi taryf kolejowych wystósowano osobno cały szereg rezolucyi do rządu. Będą one przedstawione kongresowi rólniczemu w Wiedniu.

Sprawozdanie Macierzy polskiéj zaznacza, że w ciągu roku 1889 wydano 6 książeczek, a mianowicie: 1) „Pielgrzyma w Dobromilu“ (drugie wydanie), 2) „Pana Tadeusza“ (drugie wydanie z 20,000 egz.), 3) „Żywot hetmana Jana Tarnowskiego“ przez Walczakiewicza, 4) „Pieśń o ziemi naszéj“ Wincentego Pola, 5) „O chowie inwentarza“ dr. Krzeszyńskiego, 6) „Opieka gromadzka“, powiastka przez Rawiczankę. — Macierz polska funduszami swemi subwencyonuje także ludowe czasopismo tygodniowe „Niedziela“, zostające pod redakcyą p. Jana Amborskiego. Subwencya owa wynosiła w ostatnim roku kwotę 2100 zł., a to ze względu, iż Macierz zażądała obniżenia ceny prenumeracyjnéj tego pisma z 3 zł. 60 ct. na 2 zł. rocznie. — Do wydawnictw Macierzy zaliczyć należy także „Kalendarz Macierzy polskiéj“, wydany szósty rok z rzędu, który w bieżącym roku znalazł 2500 odbiorców, przeważnie prenumeratów „Niedzieli“, dla których cenę jego obniżono do 25 centów. — Bilans Macierzy wynosił w ubiegłym roku według sprawozdania kasowego 8801 złr. 71 cent. w dochodach, a 8766 złr. 46 ct. w rozchodach. Najpoważniejsze pozycye dochodów stanowiły: subwencya sejmu 3000 złr., odsetki od funduszu żelaznego 1622 złr. i dochód ze sprzedaży książek 2226 złr. 66 cent. — Fundusz żelazny Macierzy wynosi po dziś dzień 34,036 złr. 33 cent. — Sprawami Macierzy kierowały dwie rady: nadzorcza i wykonawcza. W skład pierwszej wchodzili: hr. Jan Tarnowski, marszałek krajowy jako kurator, Arcybiskup Issakowicz jako zastępca, tudzież dr. Józef Majer, książę Andrzej Lubomirski i ks. infułat Feliks Zabłocki. W radzie wykonawczéj, zarządzającéj bezpośrednio interesami Macierzy, zasiadali: dr. Ant. Małecki jako prezes, Leoncyusz Wybranowski jako zastępca, tudzież Jan Amborski, dr. Tad. Pilat, dr. Tad. Skałkowski, Wład. Tyniecki i Wład. Bełza.

Ministerstwo wojny przyjęło nareszcie wszystkie oferty szewców i rymarzy galicyjskich, wytykając jedynie niektórym okazom pewne wadliwości, które mogą być łatwo usunięte. Wyroby siodlarskie i rymarskie p. Walichiewicza akceptowano bez żadnego zarzutu, a uwagi godnym jest fakt, że buty szewców kulikowskich uznano za lepsze od lwowskich. Teraz więc nic już nie stoi na przeszkodzie podjęciu przez naszych rzemieślników przedsiębiorstwa, dającego zarobek mnóstwu pracującym. Dostawa wzmiankowana tyczy się, jak wiadomo, liwerunków na r. 1891.

P. S. Wedle wiadomości z kompetentnych sfer wiedeńskich, sejm galicyjski ma być zwołany około 20 września.

Wiedeń, 16 lipca.

(P. Simicz. — Hr. Chorinsky. — Upadek stronnictwa staroczeskiego. — Kronika).

(≈) Mnożą się doniesienia, że poseł serbski u dworu tutejszego p. *Simicz* niebawem zostanie odwołany. Istotnie pozycya tego zabawnego dyplomaty en miniature stała się niemożliwą. P. Simicz, przeniesiony do Wiednia przed kilku miesiącami z Petersburga, tam zapewne przebywał w kołach panslawistów, któremi dyryguje sławny intrygant Ignatiew i które Austryą uważają za „zgniłą“ i blizką zupełnego upadku. Przybywszy do Wiednia, odurzony takiemi teoryami, zaczął swój zawód „dyplomatyczny“ od wynurzeń niesłychanie kompromitujących przed jednym z redaktorów peszteńskich. Warto przy téj sposobności zauważyć, że, jak mieliśmy sposobność przekonać się o tem osobiście w Białogrodzie, tam nienawiść przeciwko monarchii habsburskiéj podniecają głównie emigranci z Banatu i z Czech. Czesi wszędzie na półwyspie bałkańskim występują przeciwko Austryi i jako pionierzy rosyjskiego panslawizmu. Jeżeli to tłomaczyło się jako tako za czasów Schmerlinga i Auersperga, za rządów Taaffego, który uczynił Czechom największe ustępstwa na polu narodowościowém, taka nienawiść emigrantów czeskich do Austryi jest całkiem niepojętą. W każdym razie szkodzi ona głównie Czechom samym, bo naturalnie władze austryackie są dokładnie informowane o takiem zachowaniu się Czechów w Białogrodzie, jak w Bułgaryi, gdzie prawie bez wyjątku pracują przeciwko Austryi a na korzyść Rosyi. P. Simicz może był dość naiwnym, aby te deklamacye panslawistów austryacko-węgierskich wziąść na seryo. Bądź jak bądź, podobny poseł serbski jest niemożliwym w Wiedniu i rychléj czy późniéj, ale zapewne niebawem, będzie zmuszony wynaleść sobie inne pole działania.

Jak wiadomo, były marszałek krajowy Salcburga, hr. *Chorinsky*, tym razem nie otrzymał mandatu do sejmu, a zatém też nie mógłby na nowo być powołany na godność marszałka krajowego. Atoli pono dziekan Winkler, wybrany w okręgu Radstadt, zamierza złożyć mandat poselski, aby w jego miejsce był wybrany hr. Chorinsky.

Rząd niezawodnie skłoni p. *Heinricha* do złożenia mandatu do rady szkólnéj Czech, powierzonego mu przez owładniętą już zupełnie prądem młodoczeskim radę miejską Pragi, choć dziś „Nar. listy“ zapewniają, że p. Heinrich nie złoży mandatu. (Zob. Telegr.) Co do Staroczechów, jeżeli już koniecznie zamierzają obalić zawartą przez Riegera, Zeithamera i Mattusza w ich imieniu ugodę, to mogli przecież wyszukać sposób godniejszy, niż czepiać się p. Heinricha. Czytelników „Kuryera“ nie zadziwi wcale ewolucya, która się teraz dokonywa w Czechach. Już w roku zeszłym zapowiedziałem ją. Było to rzeczą nieuniknioną, że Staroczesi, skoro nie chcieli *zasadniczo* wystąpić przeciwko stronnictwu radykalnemu, ostatecznie będą zmuszeni poddać się mu. Niestety, znając bardzo dokładnie stósunki w Czechach, nie mogę wcale podzielać zdania, wypowiedzianego kilkakrotnie w „Kuryerze“, że z tego upadku staroczeskiego stronnictwa skorzysta stronnictwo katolickie. Może to ziści się w dalekiéj przyszłości, na teraz jednak owa ewolucya zapowiada tylko zupełne zwycięztwo prądu radykalnego, szereg namiętnych demonstracyi, głośnych, ale dla Czechów zupełnie bezskutecznych, wreszcie stanowczą przewagę stronnictwa niemieckiego, które w sam czas umiało zręcznie zajaśnieć niepospolitém umiarkowaniem.

Ślub arcyksiężniczki *Małgorzaty* z księciem Thurn-Taxis, siostrzenicą cesarzowéj Elżbiety, odbył się wczoraj bardzo uroczyście w Peszcie. Przed ślubem ojciec młodéj panny, arcyksiążę Józef, przyjmował deputacyą komitatu peszteńskiego, na czele któréj stał hr. Ludwik Tisza. Arcyksiążę na przemowę hr. Tiszy odpowiedział, że w każdym członku rodziny jego żyje przywiązanie do węgierskiéj ojczyzny. Na przemowę deputacyi rady miejskiéj arcyksiążę odpowiedział, że zawsze według sił przyczyniać się będzie do rozwoju stolicy. Wracającą z kościoła młodą parę licznie zebrany tłum witał przmiącemi „Eljen!“

W. hofmistrz książę *Hohenlohe* wyjechał do Ischlu celem wydania ostatecznych rozporządzeń co do ślubu arcyksiężniczki Maryi Waleryi, który odbędzie się bardzo skromnie, w szczupłym, ale wielce miłym kościele parafialnym, tak dobrze znanym licznym naszym gościom wód Ischlu.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lipca. Cesarz pozostał we wtorek na pokładzie w okolicy Nordfjord, w środę urządził wycieczkę lądową do Oldenvand i powrócił na pokład o godzinie 6. Wycieczka ta do lodowca Brixsdal trwała 8 godzin i odbyła się wśród ulewnego deszczu.

— *Cesarzowa* Fryderykowa wyjechała z córkami i ks. Adolfem Schaumburg-Lippe, narzeczonym ks. Wiktoryi na królewskim jachcie „Wiktorya i Albert“ na Gibraltar do Grecyi.

— *Kanclerz* Caprivi ma podjąć podróż do stolic różnych państw związkowych przed rozpoczęciem jeszcze sesyi parlamentarnéj.

— *Dzisiejszy* „Staatsanzeiger“ zamieszcza ogłoszenie ministra handlu i przemysłu, odnoszące się do zabezpieczenia na przypadek kalectwa, odnośnie do sądów rozjemczych, urządzonych w Prusach na podstawie ustaw o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa.

— *Cesarz* udzielił stowarzyszeniu dla misyi ewangelickich w Kamerunie, założonemu w Sztutgarcie w 1887 roku, jednorazowego datku 2,000 marek. Stowarzyszenie to ma na celu popieranie bazylejskiego towarzystwa misyjnego w jego pracach misyjnych w Kamerunie.

— *Cesarz* zamówił jeszcze jeden jacht dla siebie w warsztatach w Elblągu. Jacht ten nie ma nic wspólnego z uchwalonym przez parlament w roku zeszłym, lecz będzie zbudowany na rachunek prywatnéj szkatuły cesarza.

— *Baron Gravenreuth* obejmie — jak donoszą różne pisma niemieckie — zastępstwo komisarza Rzeszy dla Wschodniéj Afryki, ponieważ major Wissmann potrzebować będzie dłuższego wypoczynku.

— *Korespondent* monachijskich „Neueste Nachr.,“ który podobno ma mieć styczność ze sferami Rady związkowéj, twierdzi stanowczo, że między związkowemi rządami miało nastąpić porozumienie się, aby nie stawiać nowych żądań dla administracyi wojskowéj przed upływem siedmiolecia.

— *Pan Miquel* zajmuje się podobno obecnie wypracowaniem szkicu do swych planów reformacyjnych, które chce przedłożyć cesarzowi w formie memoryału. Plany, co do których Miquel porozumiał się z kanclerzem Caprivim, mają także sięgać w dziedzinę podatków Rzeszy, i zmierzają do reformy cła od cukru i zmian różnych rozporządneń taryfy celnéj. Pan Miquel, jak to głosi „Tägl. Rundschau“ — chce w najbliższych latach obyć się bez wszelkiéj pożyczki.

ANGLIA.

* Londyn, 16 lipca. W poniedziałek rozpoczął się tu tak zwany wielki międzynarodowy kongres pokoju, zajmujący się sprawą ogólnego rozbrojenia i ustanowienia międzynarodowych sądów rozjemczych. W przyszłym tygodniu zaś obradować tu będzie nad tą samą sprawą międzynarodowa konferencya, w któréj wezmą udział członkowie prawie wszystkich parlamentów europejskich. Na przewodniczącego konferencyi téj zamierzano obrać p. Gladstona, ale sędziwy mąż stanu godności téj przyjąć nie chciał. Wybrano więc w jego miejsce lorda Herschla. Przewodniczącym kongresu jest członek parlamentu angielskiego, sir Wilfrid Lawson. Zagaił on pierwsze posiedzenie kongresu dłuższą przemową, w któréj wyraził radość swoją, iż już sami Francuzi okazują niezadowolenie z powodu zbyt awanturniczéj polityki kolonialnéj rządu swego, i że już i Niemcy narzekają na straszne ciężary zbrojnego pokoju. Następie odczytano różne rozprawy; w dyskusyi, jaka się następie wywiązała, zganił delegat austryacki, pan Kozłowski, w dosadnich wyrazach prześladowanie (?) żydów w niektórych europejskich krajach. Daléj przyjęto rezolucyą, w któréj wyrażono przekonanie, iż braterstwo ludzi jest nieuniknioném następstwem braterstwa narodów. Na posiedzeniu popołudniowém wybrano wydział, który ma wypracować rozprawę o konieczności zapewnienia pokoju, którą kongres zamierza przesłać wszystkim monarchom. Uchwalono także zalecać wszystkim nauczycielom historyi, aby bezustannie zwracali młodzieży uwagę na smutne następstwa każdéj wojny.

---

(23)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 162.)

XI.

Badanie małego chorego wykazało rezultaty tak zadowalniające, jak tylko można; depesza od Ryszarda, która nadeszła w parę godzin później i zawierała jeden tylko wyraz: „Edzio?“ otrzymała odpowiedź również w jednem słowie: „Ocalony!“ Pani Ryszardowej uwolnionéj wreszcie od okrutnéj obawy, zdawało się, że się rozpłynie w niewymownem szczęściu.

Nie był jednakże koniec na tém; skończył się okres niebezpieczny a rozpoczynał nieznośny. Edzio powracając do życia, wracał także do swych kaprysów, podnieconych jeszcze drażliwością chorego. W skutek okoliczności, którą pani Ryszardowa musiała uznać za szczęśliwą, głuchota miała, zdaniem doktora, przedłużyć się jeszcze z dziesięć dni, oczy również nie miały się otworzyć wcześniéj i Łucya mogła spokojnie przez ten czas pełnić obowiązki dozorczyni, nie będąc narażoną na poznanie.

Nieznośne świerzbienie dokuczało dziecku, które instynktownie podnosiło ręce ku twarzy. Zachowanie rysów zależało teraz od większéj lub mniejszéj cierpliwości i przytomności umysłu tych, którzyby mu przeszkadzali w odrywaniu strupków. Wtenczas to pani Ryszardowa okazała swe rzadkie zalety; pani Brice z początku uważała się za zdolną do pełnienia zadania, tak prostego na pozór, by powstrzymać przezornym ruchem rękę podnoszącą się machinalnie. W pół godziny później zmęczyło ją uważanie, jakiego wymagał ten dozór i natężenie sił, jakie wywoływał gest powtarzany sto razy.

Jan, który ją zastępował, nie posiadał potrzebnéj powagi; przyzwyczajony do słuchania tylko w granicach swéj fantazyi, Edzio odsuwał opiekuńczą rękę, skoro za dotknięciem dłoni rozpoznawał służącego. W końcu pierwszego dnia pani Brice znużona, wrażliwsza jeszcze w skutek osłabienia, oświadczyła lekarzowi, że nie podobna wytrzymać i że ta rekonwalescencya zabije w końcu wszystkich mieszkańców Pignons.

— Jest tylko jedna rada — odpowiedział doktor. — Jeżeli Edzio nie chce lub nie może powstrzymać się od drapania, trzeba będzie mu związać ręce.

Pani Brice, zawsze prędka, chciała, aby uskuteczniono to od razu; Łucya uzyskała jednakże to, że poprzednio miano przekonać Edzia o konieczności cierpliwości bohaterskiéj prawie.

— Wiesz, Edziu — rzekła babka — że jeżeli nie będziesz trzymał rąk spokojnie, to ci je przywiążę.

Twarz chłopca ściągnęła się z nieopisanym wyrazem upokorzonéj dumy.

— Już się nie ruszę, babciu, ale mnie nie przywięzujcie.

Od téj chwili czynił on wysiłki niesłychane, aby się oprzeć sobie samemu i często udawało mu się to, lecz były chwile, w których wola jego słabo obudzona czyniła go bezwiednym i poddawała się ku wielkiemu przerażeniu pani Brice, któréj chodziło bardzo o urodę jéj kochanego chłopca.

Łucya poprosiła wtenczas, aby jéj powierzono to staranie, mianowicie w godzinach, w których jak febra powracała pokusa regularnie wraz z sennością; wywiązywała się z tego zadania z taką czujnością, że lekkie dotknięcie jéj ręki powstrzymywało rozpoczęty ruch, nie zakłócając spokoju rekonwalescenta.

Po kilku dniach Łucya spostrzegła, że świadomość i serdeczne uczucia powracały do téj duszy, że tak powiemy, nieświadomej saméj siebie. Edzio dziękował za oddawane mu usługi a nawet niekiedy ukazywał się uśmiech na jego oszpeconych ustach. Kilkakrotnie Łucya, dotykając jego ręki, aby ją powstrzymać, uczuła, że zatrzymywał palce, które go dotykały: było to nieme podziękowanie, pieszczota niemal.

— Nie mogąc mnie widzieć, ani słyszeć, pomyślała, bierze mnie za swoją babkę.

Pewnego poranku, przyszedłszy zwolnić Jana, który spędził noc w pokoju Edzia, teraz już zupełnie spokojnego, Łucya zaczęła układać różne przedmioty, rozrzucone tu i owdzie. Wielki pokój, w którym spędziła okropną noc moralnych tortur, nie miał już nic ponurego w jéj oczach: wraz z wejściem słońca i życia stracił on swą smutną powierzchowność i młoda kobieta zaczęła go lubić w miarę jak rekonwalescencya robiła zadziwiające postępy.

Kiedy skończyła porządkowanie, usiadła przy oknie; jéj ruchliwość dawniejsza ustąpiła miejsca przygnębieniu, które przypisywała zmęczeniu nadzwyczajnemu i zamiast wziąć robótkę lub książkę, by wypełnić długie godziny, jakby to była uczyniła dawniéj, oddała się marzeniu, którego smętność nie była bez uroku.

Ryszard miał wrócić, doniósł jéj o tém: znajdzie swoją matkę i syna zdrowych; Łucya dobrze kierowała okrętem podczas nieobecności admirała! Była bardzo słaba, potrzebowała trochę odpoczynku; pozostawiając dziecko pod opieką babki i dobrego Jana, odjechaliby oboje gdzieśkolwiek, aby się znowu orzeźwić nowém powietrzem... Potrzeba jéj było serdeczności i podpory męża! Dni, które co dopiero upłynęły, wydawały jéj się latami; zdawało jéj się, że silne ramię i pewne spojrzenie Ryszarda ją opuściło od tak dawna, że serce ją bolało.

Od czasu swego przybycia do Pignons, tego smutnego dnia — czyż to dopiero dwa tygodnie? czy podobna! — pocieszała ona wszystkich, lecz jéj nikt nie pocieszał; dawała ciągle, nic nie biorąc.... Nic dziwnego, że czuła się zmęczoną! Ale przyszłość jéj się uśmiechała! Po małéj podróży, któréj tak bardzo potrzebowała, zastaną rodzinę przywróconą; miała odtąd miejsce między mężem a synem... gdyż Edzio dowie się, że go pielęgnowała, a dowiedziawszy się, czyż będzie mógł zamknąć jeszcze przed nią serce?

Na tę myśl zwróciła ku łóżku głowę nieco ciężką i nagle skamieniała prawie ze zdziwienia: z oczami szeroko otwartemi, podparty na łokciu o poręcz łóżka, Edzio patrzał na nią.

W jego chłopięcych oczach, które się stały nagle poważniejszemi, błyszczało światło łagodne, a na poruszenie, jakie zrobiła, otworzyły się jego usta.

— Mamo! — zawołał chłopiec.

Wstała wylękniona, obawiając się powrotu gorączki.

— Mamo! — powtórzył Edzio, wyciągając ku niéj rękę — to ty mię pielęgnowałaś, wiem o tém! Słyszałem cię mówiącą; myślano, że jestem głuchy, ale słyszałem bardzo dobrze, zwłaszcza od dwóch dni; a potém twoje ręce, mamo, nie są podobne do rąk babci, rozróżniałem je doskonale....

Zbliżyła się do niego: uchwycił jéj rękę.

— Droga moja mamo — rzekł, podnosząc ku niéj nabrzmiałe jeszcze oczy, lecz pełne łez — ty mi ocaliłaś życie; Jan to mówił wczoraj do babci, podczas kiedy mamy nie było w pokoju! Groziło mamie niebezpieczeństwo! A ja taki byłem niegodziwy! Jak mogłaś, mamo, dla mnie, który nie zasługiwałem.... O! przebacz, przebacz!

Ukrył twarz w poduszkach; Łucya czuła, jak jéj dusza wznosi się ku niebu.

— Moje kochane dziecko! — rzekła — ja cię zawsze kochałam, a teraz jestem bardzo szczęśliwa! Pani Brice wszedłszy godzinę później, zastała ich rozmawiających, dłoń w dłoni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZWAJCARYA.

* *Fryburg*, 16 lipca. Wjazd Kardynała Mermillod odbył się z nadzwyczajną okazałością. W procesyi wzięło udział 4000 osób, a liczbę widzów przybyłych z blizka i z daleka obliczano na 30 tysięcy głów. Kardynał Mermillod wyraził zadowolenie swoje z powodu przyjęcia, jakiego doznał ze strony rady związkowéj.

(37)

Opowiadania
z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

81) Rozporządzenie gubernatora lubelskiego tak przypadło do gustu jenerałowi Hurko, że postanowił je w całym „nadwiślańskim kraju“ wprowadzić, odnośnie do księży z za kordonu Królestwa.

I nie tylko przykład gubernatora lubelskiego grał tu rolę.

Od dawna istnieje praktyka, że ksiądz z Królestwa, jeżeli potrzebuje jechać do Litwy, Żmudzi, do Wołynia, do jakiejkolwiek prowincyi „cesarstwa“, podaje się, za pośrednictwem swéj władzy dyecezyalnéj, o paszport do jenerał-gubernatora warszawskiego; ten zapytuje jenerał-gubernatora prowincyi, do któréj ksiądz podróżować zamyśla i dopiero po zezwoleniu tamtego jenerał-gubernatora, warszawski jenerał-gubernator pozwala wydać paszport. Księża zaś ztamtąd do Królestwa jadący nie podlegali tym ceremoniom korespondencyjnym.

Otóż jenerał Hurko, żeby nie być niższym i niejako upośledzonym względem drugich jenerał-gubernatorów, upomniał się w Petersburgu o przywiléj, żeby bez jego zezwolenia nie otrzymał w cesarstwie żaden ksiądz paszportu na przyjazd do „Królestwa“, jak dotąd nie otrzymywali księża do cesarstwa jadący.

Dziwna rzecz, iż w Petersburgu zgodzono się na to tak *autonomiczne* żądanie (1889). Być może, iż dla tego, żeby Polaków w „Królestwie“ lepiéj przekonać, jakoby między nimi a Litwinami etc. nie było nigdy żadnéj zgoła łączności. Niechaj jednak jenerał Hurko wie, że nie zrzekamy się pretensyi do „Polski jagiellońskiéj“.

82) Za jenerała Hurki przepisy paszportowe postanowione na księży, zaczynają być aplikowane i do *laików*; lecz tylko wtedy, gdy względy religijne tego wymagają.

„Byłym“ Unitom, którzy nie chcą uznawać się za prawosławnych, — jako to jest wolą Najj. Cesarza Wszech Rosyi, — nie wolno (od roku 1886, o ile wiem) wyjechać bez paszportu z jednéj gminy do drugiéj, tak samo, jak księdzu katolickiemu nie wolno z jednéj parafii do drugiéj.

Przepis ten odnosi się tylko do „upierających się“ (uporstwujuszczye), zamieszkałych w gubernii siedleckiéj i lubelskiéj. Katolicy czystéj krwi w tamtych stronach, to jest którzy wykazali się przynajmniéj trzema generacyami, że nikt w ich rodzie nie należał do Unii, ani nie był w unickim kościele chrzcony, — jako też „byli“ Unici, którzy poddają się wyrokom, skazującym ich na prawosławie, — nie potrzebują paszportu na tak mały przejazd.

W powiecie konstantynowskim, gdzie leży miasto Janów, b. stolica Biskupa podlaskiego, w roku 1886 przy każdym kościele łacińskim podczas nabożeństwa stawał we drzwiach policyant jeden, niekiedy więcéj, i kto wchodził do kościoła, musiał książeczkę legitymacyjną mu okazać; inaczéj do kościoła nie został wpuszczony.

Praktyka taka zaprowadzoną była, żeby zagrodzić Unitom wejście do kościoła, bo w książeczce legitymacyjnéj jest przy rysopisie wiadomość o wyznaniu, do jakiego posiadacz książeczki należy.

Czy ta praktyka rozszerzyła się po innych powiatach? — czy długo trwała? — nie umiem powiedzieć. Wiem tylko, że w czasie i w miejscu, o których mówię, katolicy *czystéj krwi* musieli, jadąc do swego parafialnego kościoła, być opatrzeni w książeczki legitymacyjne, podobnie jak proboszcz i wikaryusz w swojéj parafii. Dziś jeszcze o téj saméj praktyce donoszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drugi zjazd chirurgów polskich
w Krakowie.

Dnia 16 o godzinie 9 zwiedzali uczestnicy Zjazdu pracownię położniczą doc. dr. Marsa, który w roku zeszłym ze znacznym sumptem i dużym nakładem pracy urządził laboratoryum i to w ten sposób, że na każdym kroku znać działanie człowieka, który idzie z postępem nauki i wszystkie prawdziwe tegoż zdobycze sobie przyswaja i umiejętnie a praktycznie je zastósowywuje. — O godzinie $9^1/_2$ przyjmował gości w szpitalu św. Ludwika prof. dr. Jakubowski i demonstrował wspólnie ze sekundaryuszem dr. Łepkowskim ten rzeczywiście świetnie urządzony zakład.

O godzinie 10 rozpoczęto naukowe posiedzenie w klinice chirurgicznéj, gdzie doc. Bossowski przedstawiał chorą po ciężkiéj a radykalnéj operacyi tętniaka, przez siebie wykonanéj.

Następnie przystąpiono do omawiania tematów, wchodzących w zakres gynekologii.

Popołudniowe posiedzenie odbyło się w zakładzie fizyologicznym prof. Cybulskiego, gdzie jego asystent dr. Beck odczytał rzecz „o lokalizacyi funkcyi mózgowych.“ — P. Sawicki mówił „o krwawych torbielach szyi“, a podobne przypadki z własnéj praktyki przytoczyli pp. Szumann i Midowicz.

Z kolei przemawiał p. Barącz „O nowym sposobie operowania polipów nosopołykowych.“

Następnie mówił p. Sawicki „O przepuklinach“, p. Gross „O twardzielu krtani“, oraz p. Ciechomski „O przerwaniu ścięgna mięśnia dwugłowego.“

Dnia 17 zgromadzili się uczestnicy zjazdu na oddziale chirurgicznym prof. Obalińskiego, a o godzinie 10 rozpoczęto obrady w klinice chirurgicznéj. Posiedzenie rozpoczęło się od obrad nad kwestyą niedrożności jelit, wśród których pp. Leszczyński, Bossowski i Ciechomski wygłosili zajmujące odczyty. Pan Bossowski demonstrował preparat choréj, u któréj trzy razy wykonywano laparotomią (otwarcie jamy brzusznéj), a która niezawiśle od tych operacyi zmarła w rok po ostatniéj, z przyczyny suchot ostrych.

P. Trzebicky mówił „O paracentezie jamy brzusznéj.“

Prof. Obaliński przytaczał trzy przypadki operowane „z zakresu chirurgii nerek“, z działu niedawno dopiero przez operacyjną chirurgią zdobytego. Podobne wypadki cytowali pp. Bogdanik, Kijewski, Dembowski, Trzebicky, Jasiński. Z kolei przemawiał p. Rosner „O eksperymentalnych badaniach nad odrastaniem wątroby po resekcyi“ z demonstracyami preparatów i zwierząt.

Uczta na cześć lekarzy chirurgów odbyła się onegdaj w mieszkaniu prezesa Zjazdu prof. dr. Rydygiera przy ulicy Kopernika. Przybyło na nią około 60 osób. Obok zamiejscowych uczestników Zjazdu, zjawili się niemal wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego, innych fakultetów, oraz kilku miejscowych wybitniejszych lekarzy. Wśród zebranych panowała atmosfera ożywiona i swobodna. Toastów, którym towarzyszył piękny tercet złożony z panów: Gabryszewskiego, Cerchy i Momidłowskiego, było co nie miara. Pierwszy toast wzniósł profesor Rydel na cześć prezesa Zjazdu profesora Rydygiera; następnie pito zdrowie zagranicznych gości, którzy pomimo wielu przeszkód przybyli do Krakowa dla wzięcia udziału w naukowych obradach; daléj Towarzystwa lekarskiego poznańskiego w ręce dr. Köhlera. Dr. Oettinger wniósł zdrowie lwowskich gości w ręce dr. Ziembickiego, a dr. Gabryszewski w pięknych słowach podziękował prof. Rydygierowi imieniem młodzieży za trudy podejmowane około jéj kształcenia, stawiając szanownego profesora na wzór zacnego przodownika. Prof. Rydygier pił w ręce prof. Madurowicza na pomyślność ginekologów, a szereg toastów zakończył prof. Rostafiński staropolskiém „Kochajmy się!“

Drugi Zjazd historyków polskich.

Lwów 17 lipca.

Po nabożeństwie, celebrowaném przez ks. Biskupa Puzynę, zebrali się o godzinie 11 w sali ratuszowéj członkowie Zjazdu historycznego. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością marszałek hr. Tarnowski, ks. Arcybiskup Morawski, ks. Biskup Puzyna, Włodzimierz Dzieduszycki, Jerzy Borkowski, Szeptycki, wiceprezydent sądu wyższego Kanne, poseł Chrzanowski i wielu innych osobistości wybitnych.

Imieniem miasta powitał zgromadzonych wiceprezydent Marchwicki, dziękując, że historycy wybrali Lwów na zjazd, który odbywa się pod wrażeniem podniosłéj chwili, gdyż słychać jeszcze ostatnie dźwięki dzwonu na Wawelu, a zakończył podziękowaniem imieniem miasta Władysławowi Łozińskiemu za pomnikowe dzieło: „Lwów starożytny.“

Następnie profesor Wojciechowski w zastępstwie chorego prof. Liskego, prezesa Towarzystwa historycznego, powitał zgromadzonych. Krakowian witał osobno, gdyż Kraków i historya, to coś pokrewnego, jeśli wspomni się cały poczet świetnych historyków, począwszy od Biskupa Kadłubka, przez szereg ośmiu wieków, aż do Szujskiego.

Na propozycyę Wojciechowskiego wybrani zostali przez aklamacyę honorowymi prezesami: Włodzimierz Dzieduszycki i August hr. Cieszkowski. Prezesem Zjazdu wybrany Stanisław Tarnowski; zastępcami: Korzon i August Sokołowski. Przewodniczącym pierwszéj sekcyi Wincenty Zakrzewski, zastępcą Piotr Chmielowski; przewodniczącym drugiéj sekcyi Władysław Łuszczkiewicz, zastępcą Wojciechowski. Następnie przewodniczący powołał na jeneralnego sekretarza profesora Balzera. Wszyscy wybrani dziękowali za zaufanie.

Z koléj odczytano nadeszłe listy i telegramy z życzeniami, a mianowicie od czeskiego towarzystwa naukowego i od zarządu muzeum Królestwa czeskiego w Pradze, od prof. Caro z Wrocławia, od prezesa Akademii Majera, od profesora Czelakowskiego z Pragi, od profesora Stan. Smolki, od od p. Leger, prof. „Collège de France“ w Paryżu.

W końcu miał prof. Bobrzyński odczyt o kierunku nowych prac nad historyą organizacyi społecznéj w Polsce. Za piękny wykład nagrodzono prelegenta hucznemi oklaskami, poczém upoważniono prezydyum do wyrażenia profesorowi Liskemu zerdecznych uczuć, jakiemi zgromadzenie dla niego jest przejęte.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 1. Po południu obradować będą sekcye.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Weterynarzowi Frańciszkowi Teodorowi Wernerowi w Stołupianach poruczono definitywnie administrowaną dotychczas przez niego komisorycznie posadę weterynarza powiatowego na powiat stołupiański.

* ***Magistrat ogłasza,*** że lista obywateli tutejszych, uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiéj, wyłożona jest od wtorku 15 b. m. do środy 30 b. m. w biurze IV-a przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, I piętro.

Reklamacye i protesty należy wnosić w ciągu tego czasu, gdyż późniejsze nie będą uwzględnione.

* ***Dziś*** przypada pięćdziesiąta rocznica zawodu lekarskiego p. radzcy zdrowia dr. Kramarkiewicza. Do życzeń, jakie solenizantowi składają koledzy, przyjaciele i znajomi, pozwalamy sobie dołączyć i nasze. *Ad multos annos!*

* **Wczoraj wieczorem** odbyła się w hotelu Francuzkim skromna uczta na cześć naszego wielkiego kompozytora i twórcy Konrada Wallenroda, p. *Władysława Żeleńskiego* z Krakowa, w któréj wzięło udział spore grono miejscowéj inteligencyi i zamiejscowego obywatelstwa. Przy téj sposobności możemy się z czytelnikami naszymi podzielić tą miłą wiadomością, że Poznań będzie miał niezadługo przyjemność usłyszenia wyjątków z Konrada Wallenroda i przygotowywanéj przez mistrza nowéj opery, osnutéj na motywach Balladyny. Oczekujemy z niecierpliwością téj chwili.

* **Spitalikowi** św. Józefa przeznaczyła rada miejska na wniosek magistratu 1000 marek rocznéj subwencyi na kąpiele solankowe dla dzieci. Na rok bieżący przypada w stósunku 750 marek.

* **Dziś wieczorem** o godzinie 9 odbędzie się w lokalu p. B. Knolla przedwyborcze zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ celem postawienia kandydatów do zarządu. Członków, którym dobro Towarzystwa leży na sercu, uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Sroda.** Majątek Ruszkowo, obejmujący 263 hekt. obszaru, nabył od p. Klosego kupiec Franke z Berlina.

* **Września.** Uroczystość Mickiewiczowska odbyła się w naszém miasteczku w dniu 4 lipca nadzwyczaj wspaniale. Kościół przepysznie był przystrojony, katafalk wieńcami obsypany. Tutejsze i zamiejscowe obywatelstwo brało udział w nabożeństwie. Od ołtarza miejscowy ks. wikary powiedział słów kilka do głębi wzruszających, zastósowanych do uroczystości. Wieczorem o godzinie ósméj zagaił w pięknie dekorowanéj sali prezes Towarzystwa przemysłowego uroczystość i w krótkich, ale treściwych słowach wygłosił ustęp o życiu Mickiewicza, następnie śpiewy, wykonane przez Towarzystwo przeplatane pięknemi deklamacyami. Na tém zakończyła się uroczystość, pozostawiając pamięci miłe wspomnienia.

* **Berlin.** Na budowę Kościoła św. Piusa odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lipca t. r. koncert w ogrodzie Towarzystwa Obywateli, znajdującym się przed bramą Frankfurtską na lewo, (Zdala widać chorągwie nasze) pomiędzy Tylżycką a Petersburską ulicą, obok fabryki maszyn Ekerta. Główny wchód z Petersburskiéj ulicy. Początek o 4 po obiedzie. Koncert połączony ze śpiewem śpiewaków Polaków pod dyrekcyą pana Kaźmierza Liersza; występ dziatwy polskiéj ze śpiewem i deklamacyą. Wstęp 25 fen. Dziatwa 10 fen., za co odbierze latarnią do udziału. Naddatki w miejscu przyjmują się za własnoręcznym podpisem.

Dla duchowieństwa i inteligencyi jako dobroczyńców miejsca rezerwowane będą. Na koncert ten zapraszamy Towarzystwa polskie i rodaków naszych.

Zarząd Towarz. Obywateli w Berlinie.

* **Folwark** Kossakowo pod Orchowem sprzedał p. Lorkiewicz z Wrześni panu Sliwińskiemu za cenę 45,000 marek.

* **W sprawie** subhasty *Nowéj wsi* otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Goniec Wielkopolski“ w nr. 140 i „Dziennik“ w nr. 142 zamieścili apologią p. Brodnickiego, która nie tylko nie wyświeca jasno sprawy sprzedaży Nowéjwsi, ale nawet jest w stanie opinią publiczną zamącić. Przedewszystkiém sądząc z owéj apologii mogłoby się zdawać, że pan rzecznik Majer i pani Izabela Paruszewska a pan poseł Brodnicki są zupełnie sobie obce osoby, tymczasem pani Izabela Paruszewska (żyjąca ze swym mężem Wł. Paruszewskim w rozwodzie) jest rodzoną córką pana Brodnickiego, a więc pani Izabela Paruszewska, p. poseł Brodnicki (nieinteresowany) i p. rzecznik Majer z Gniezna są jedną stroną reprezentowaną przez trzy osoby. Jeżeli więc pan rzecznik Majer żądał podwyższenia kaucyi pana Michała Paruszewskiego i działał pozornie wbrew interesom swojéj klientki, mógł to zrobić tylko za zezwoleniem jéj na terminie obecnego ojca, p. Brodnickiego, przy którym zresztą siedział i z którym sobie ciągle coś szeptał. Następnie faktem jest, że sędzia hipotekę jako podwyższoną kaucyą w pierwszéj chwili przyjął (*qui tacet assentre videtur* n. b. sędzia) i dopiero na żądanie p. Majera p. Paruszewskiemu zwrócił, to, co ze szczegółami w protokule, na który się korespondent „Gońca“ powołuje, nie jest umieszczone, ale wiarogodni świadkowie ksiądz proboszcz Szubert i p. Tuchołka, a nawet i innowiercy, którzy tamże obecnymi byli, mogą poświadczyć.

Nie można wcale zaprzeczyć temu, że pan M. Paruszewski postąpił sobie lekkomyślnie, jadąc na termin subhastacyjny, nie zaopatrzywszy się w wystarczającą na każdy wypadek kaucyą, choć miał możność po temu, ale logika, że gdyby p. Majer nie żądał kaucyi od pana Paruszewskiego, toby jéj zażądał sąd, nie jest ani polską, ani prawdziwą.

Co zaś do ostatniego ustępu w „Gońcu“ mówią znawcy, że jeżeli p. M. Paruszewski nie chciał puścić wsi w ręce kolonizacyi, to mógł po prostu złożyć dla licytanta zachodniopruskiego jakie 6000 marek, a byłby termin zniesiony,“ to można go śmiało zaliczyć do opowiadań dziadunia, bo znawcy powinni byli wiedzieć, że tego nie mógł zrobić wierzyciel, pan Michał Paruszewski z Obudna, chyba tylko właściciel, pan Wł. Paruszewski, którego zresztą wcale na terminie nie było. A nawet co do sumy myli się szanowny korespondent „Gońca,“ bo żeby rzeczywiście znieść subhastę, trzeba było złożyć 28,000 marek, bo tyle wynosiły koszta sekwestracyjne.

To wszystko obecni przy licytacyi pan Tuchołka i ksiądz proboszcz Szubert z Parlina poświadczają i podpisem swym stwierdzają.

Ks. Szubert, proboszcz z Parlina.
J. Tuchołka.“

* **Jarocin.** Majętność rycerska Wilcza, obejmująca 428 hekt. obszaru, sprzedana zostanie w sądzie tutejszym w dniu 22 września o godzinie 9 rano.

* **Stacye telegraficzne**, połączone ze stacyami pocztowemi, otwarte zostały z dniem wczorajszym w Swiniarach pod Skwierzyną, w Gostyczynie pod Skalmierzycami i w Rokossowie pod Poniecem.

* **Pakość.** W czwartek 24 b. m. urządzają rodzice miasta Pakości dla swych dzieci zabawę w lasku „Kościeleckim“.

* **Piła.** W środę miało znowu około 50 majstrów termin z powodu nieposyłania uczni swych do szkoły uzupełniającéj, wszystkich atoli uwolniono od winy i kary.

* **Tczew.** Za Barchnowy, obejmujące 1600 morgów obszaru wziął p. Grąbczewski od komisyi kolonizacyjnéj 150,000 marek.

* **Strzałkowo.** Tutejszy komisarz obwodowy Garmatter otrzymał urlop na 4 tygodnie, podczas którego zastępować go będzie ekspektant Hertel.

* **W Copotach** według wydanéj dnia 15 b. m. listy kąpielowéj, bawi 3636 gości.

* **Wszystkie gazety** galicyjskie zawierają wstępne artykuły powitalne z powodu II zjazdu historyków polskich we Lwowie. — Z okazyi zjazdu historyków polskich przybyli do Lwowa liczni goście. Z Warszawy przybył zasłużony historyk, p. Tadeusz Korzon, daléj Juliusz Niemirycz, adwokat warszawski, Alfred Römer, artysta-malarz z Krakowa, Adam Boniecki, historyk z Warszawy, dr. Włodz. Demytrykiewicz, konserwator z Krakowa, Lepszy Leonard, artysta-malarz z Krakowa, Plebański, redaktor „Biblioteki Warsz., A. Józef Rolle, z Kamieńca Podolskiego, Jabłonowski Aleksander z Warszawy, książę Dymitr Stourdza, członek akademii rumuńskiéj z Bukaresztu, Kraszewski Kajetan z Królestwa Polskiego, ksiądz Stanisław Kujot z Prus Zachodnich, dr. Eustachy Skrochowski z Krakowa, Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa, dr. Anatol Lewicki, prof. uniw. z Krakowa, dr. Bolesław Dembiński, docent uniw. z Krakowa, dr. Władysław Łebiński z Poznania, dr. Stan. Krzyżanowski z Krakowa, Piotr Chmielowski z Warszawy, Wład. Łuszczkiewicz, prof. akademii sztuk pięknych z Krakowa, dr. Jan Bołoz Antoniewicz z Monachium, Parczewski Alfons, adwokat z Kalisza, Antoni Ryszard z Krakowa, dr. Maryan Kurpiel z Berlina, dr. Józef Korzeniowski, bibliot. muzeum Czartoryskich w Krakowie, dr. Maryan Sokołowski z Krakowa, dr. Michał Bobrzyński, prof. uniwersytetu w Krakowie, Wojciech Gerson, artysta malarz z Warszawy, Władysław Otto, adwokat przysięgły z Radomia; ks. Jan Badeni, redaktor „Przeglądu powszechnego“ z Krakowa, Michał Rawicz Witanowski z Królestwa Polskiego, dr. Teofil Rewoliński z Król. Polskiego, Włodzimierz hr. Dzieduszycki z Pieniak, dr. Bolesław Erzepki z Poznania, Teodor Jakowicki z Poznania, Maryan Dubiecki z Krakowa, Leon Chrzanowski, poseł do rady państwa i sejmu krajowego z Wiednia, Konstanty Górski, pułkownik z Warszawy, dr. Józef Kalenbach z Fryburgu w Szwajcaryi, dr. Cenek Zibrt z Pragi czeskiéj, dr. Stanisław Smolka, prof. uniwersytetu z Krakowa, Franciszek Kluczycki z Krakowa, dr. Jan Bauduin de Courtenay z Dorpartu, Boh. Matejka z Pragi czeskiéj, ks. Stanisław Załęski z Krakowa, August hr. Cieszkowski z Poznania, dr. Stanisław hr. Tarnowski, profesor uniwersytetu z Krakowa i wielu innych.

* **W Wilnie** na urągowisko ma być postawiony pomnik dla Murawjewa. W warszawskich pismach czytamy bowiem, że „obywatele miasta Wilna *starają się* (!??) o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek w celu utworzenia funduszu na pomnik dla jenerała Murawjewa“. — Jacy to obywatele — nie trudno znającym stósunki tamtejsze się domyślić. Czynownicy, spadkobiercy idei wieszatela, z Kochanowem zapewne na czele, podjęli tę szyderską myśl i nękać będą uczciwych obywateli, aby tylko ją w czyn zamienić. Biedna Litwo!

* **Cela św. Stanisława Kostki w Rzymie.** Jak wiadomo, król włoski wziął na siebie wszystkie wydatki odtworzenia zburzonych trzech połączonych kaplic z celą św. Stanisława Kostki. Dzieło odbudowania rączo postępuje. Architekci królewscy zachowali skrupulatnie rozmiary i kształty dawnych trzech cel, połączonych niegdyś w jednę kaplicę za pomocą dwóch wielkich arkad, wykonanych w dwóch ścianach. Mury, sufit, podłoga, mianowicie ostatniéj kapliczki na prawo, to jest celi, w któréj umarł św. Stanisław, ocalały zupełnie, i kawałek po kawałku są złożone napowrót. Ocalały podobnież oba ołtarze, ten na lewo, przy którym Leon XIII pierwszą swoją mszą odprawił, i ów na prawo stojący w miejscu, gdzie święty Młodzieniaszek wyzionął przeczystego ducha. Leżący posąg z różnobarwnych marmurów, dzieło Legrosa, przeniesiono także do środkowéj kapliczki i stoi tam po dawnemu. Pod wielkiem, a nader lichem malowidłem Minardi'ego, które wisiało nad tym posągiem i wyobrażało Bogarodzicę w gronie Panien i Aniołów, przybywającą na spotkanie duszy Stanisława, wyszedł na jaw z pod lekkiéj warstwy wapna wspaniały i misterny fresk z XVII wieku znakomitego pędzla. Fresk ten w całości przeniesiono do odbudowanéj celi. Jednem słowem pomimo zburzenia celi św. Stanisława, ułamki jéj ocalone, wróciły do dawnego składu i kształtu i dzięki troskliwości i hojności króla Humberta, łudzą oko widza podobieństwem do dawnéj izby, a raczéj pocieszają je widokiem zupełnéj tożsamości. Odtworzona cela będzie otwartą dnia 15 sierpnia w dzień Wniebowzięcia, a rocznicę zgonu św. Stanisława Kostki.

* **Cenne wykopalisko.** W Ehrang pod Trewirem przy rozkopywaniu rumowisk wydobyto kolejno tors jeźdźca doskonale zachowanego trytona i posąg jeźdźca na obszernéj półtora metra wysokiéj podstawie. Ten ostatni przedstawiać ma rycerza rzymskiego w walce z pokonanym już germaninem, którego głowa widnieje z pod przednich nóg konia. W płytkich niszach podstawy znajdują się wizerunki: Minerwy, Junony, Herkulesa i Merkurego. Posąg wyrobiony jest w części z miejscowego czerwonego piaskowca, w części zaś z wapienia muszlowego z okolic Metzu. Jest to prawdopodobnie pomnik nagrobkowy rycerza rzymskiego z czasów drugiego lub trzeciego wieku ery naszéj. Przez Ehrang prowadził niegdyś rzymski wojenny gościniec z Trewiru do Koblencyi i obok niego to zapewne, zwyczajem rzymskim, stał nagrobek rycerza.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19go lipca śś. Winc. z Pauli i Makryny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 18 lipca. Zarząd niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa otrzymał z Zanzybaru telegram następującéj treści: „Dr. Peters przybył tu w najlepszém zdrowiu.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Grudziński z synem z Królestwa Polskiego, pani Grodnicka z Konina, Roesner z bratem z Pniew, Scholtz z żoną z Kotlina, Bartholomeus z Magdeburga, Fraenkel z żoną z Bydgoszczy, Reymond z Konina.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Telegram giełdowy

Berlin, 18 lipca 1890. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica wyżéj.		
na lipiec	218 50	220 —
na wrzesień-październik	179 75	172 —
Żyto postęp.		
na lipiec	165 25	168 —
na wrzesień-październik	147 50	151 —
Olej rzep. spok.		
na lipiec	60 50	60 50
na wrzesień-październik	54 80	54 80
Okowita słabéj.		
eksportowa	37 80	37 60
na lipiec-sierpień	36 50	36 20
na sierpień-wrzesień	36 50	36 20
na wrzesień-październik	35 60	35 60
na październik-listopad	35 90	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	167 50	170 50
Wyp.-żyta wsp.	150	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	16	17
Consol. 4%	106 80	106 80
Consol. $3^1/_2$%	100 10	100 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 90	102 —
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	98 10	98 10
Poznańskie listy rentowe	103 —	102 90
Austryackie banknoty	175 10	175 55
Austryacka renta srebrna	78 —	78 25
Rosyjskie banknoty	237 40	237 50
Rosyjskie listy zastawne	— —	100 40
Polskie 5% listy zastawne	69 50	69 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	65 70	— —
Węgierska 4% renta złota	89 49	89 25
Węgierska 5% renta papier.	87 30	87 50
Austryackie kredytowe akcye	166 10	165 75
Austryackie francuskie koleje	104 40	104 10
Lombardy	60 75	60 50

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 18 lipca 1890. (Kursa konc.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica wyżéj.		
na lipiec	204 50	206 —
na wrzesień-październik	176 50	179 50
Żyto stałéj.		
na lipiec	165 —	165 —
na wrzesień-październik	146 —	147 50
Olej rzep. słabo.		
na lipiec	62 —	61 —
na wrzesień-październik	55 —	55 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	56 50	56 50
„ eksportowa.	36 60	36 50
„ na czerwiec eksp.	35 50	35 70
„ na sierp. wrzesień eksp.	35 50	35 70
Petroleum		
w miejscu	11 60	11 60

Stan powietrza.

Dnia 16 lipca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	765	PłnZ. 1	pogodne	13
Aberdeen . . .	764	W.Płd.W. 2	pochmurno	16
Chrystiansund .	762	Płd. 4	pochmurno	10
Kopenhaga . . .	765	Płn. 1	pół zachm.	15
Sztokholm . . .	761	Z.Płd.Z. 2	pogodne	16
Haparanda . . .	757	Płd.Z. 2	pochmurno	15
Petersburg . . .	761	Płn.Z. 1	zachm.	18
Moskwa . . .	762	Z. 1	bez chmur	21
Kork, Queenst.	764	Płn. 3	pogodne	15
Cherbourg . . .	761	Płn.Płn.W.1	pochmurno	18
Helder	763	Z. 1	pochmurno	17
Sylt . . . . . [1]	765	W. 1	pochmurno	14
Hamburg . [2]	765	W. 1	pogodne	18
Swineminde . [3]	765	Płn.Płn.W.2	bez chmur	18
Neufahrwasser .	765	Płn.Płn.W.2	pół zachm.	18
Kłajpeda . . [4]	763	Z.Płn.Z. 2	pogodnie	20
Paryż . . [5]	761	spokojnie.	bez chmur	21
Monaster . . .	763	Płn.W. 3	bez chmur	18
Karlsruhe . [6]	763	W. 2	bez chmur	22
Wiesbaden. [7]	763	spokojnie.	pół zachm.	20
Monachium . .	765	spokojnie.	bez chmur	21
Kamienica . [8]	763	Płn.W. 1	zachm.	18
Berlin	765	Płn.Płn.W.3	pogodnie	19
Wiedeń	762	PłnZ. 1	bez chmur	22
Wrocław . . .	764	spokojnie.	parno	22
Isle d'Aix . . .	761	Płn.Z. 4	burza	18
Nizza	—	—	—	—
Tryest	761	W.Płd.W. 1	bez chmur	28

[1]) Rosa. [2]) Parno, rosa. [3]) Rosa. [4]) Rosa. [5]) We zachodniéj Francyi zaszły wczoraj burze. [6]) Wieczorem burza. [7]) Wieczorem i nocą burza i deszcz. [8]) Parno.

Wyjaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południ. W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Rozdział nacisku stał się jeszcze równiejszym, ztąd ruch powietrza słaby. W Niemczech jest powietrze przeważnie pochmurne i ciepłe; na PłdZ. zaszły wczoraj miejscami burze z rzęsistemi deszczami. Górne obłoki idą z PłdZ.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
17. Pop. 2	756,6	PłnW. um.	pogodnie	+27,1
17. Wie. 9	754,8	PłnW. słaby	pogodnie	+24,4
18. Ran. 7	752,9	PłnPłnW. sł	pogodnie	+22,5

Dnia 15 lipca maximum ciepła +28,4° Cel.
„ „ minimum ciepła +17,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 18 lipca 1890.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	średn. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	-
Pszen. najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.	—	—	16	30	—	—	16	20
Żyto najn.	—	—	16	10	—	—		
Jęczm. najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczm. najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies najn.	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły.	najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	5	—	4	50	4	75
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	4	50	4	—	4	25
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle -	3	50	3	20	3	35
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
Wołowina od brzucha	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	1	60	1	40	1	50
Cielęcina	1	40	1	20	1	30
Skopowina	1	40	1	20	1	30
Słonina	1	80	1	60	1	70
Masło -	2	—	1	60	1	80
Jaja za kopę	2	40	2	30	2	35

(K) **Poznań**, 18 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza gorąco.

Żyto bez handlu.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 57,20 pł., 50-ta 37,20, lipiec 50-ta —,—, 70-ta 37,20, sierpień 50-ta —,—, 70-ta 37,20 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta 37,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 57,20 mrk., 70-ta 37,20 mrk., lipiec —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 37,20 m.

Poznań, 18 lipca. — Ceny mąki. Pszenna 27.50, żytnia 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 18 lipca 1890.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	20	20	19	80	19	—
Żyto	16	80	16	60	16	40
„ nowe	15	70	14	70	13	50
Jęczmień	—	—	13	20	12	50
Owies	16	50	16	20	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	40	3	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty. . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 17 lipca.

Pszenica: średnia 186—192 mrk., średn. towar —,— m., pośledna według jakości 180 do do 185 mrk.

Żyto stare 150—155 mrk., nowe według jakości 140—150 mrk.

Jęczmień do browarów 150—160, na paszę 130—145 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Okowita 50-ta 56,75 m., 70-ta 36,75 m.

Wrocław, 17 lipca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na lipiec (50-ta) 56,90 żąd., (70-ta) 36,90 żąd., na lipiec-sierpień (50-ta) 56,90 żąd., (70-ta) 36,90 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 36,90 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 18 lipca: żyto 165,00 mrk., pszenica — mrk., owies 168,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 67,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 17 lipca: (50-ta) 56 90 mrk., (70-ta) 36,90 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	10	19	90	19	50	19	10	18	50	18	00
„ żółta	20	00	19	70	19	40	19	00	18	40	17	90
Żyto	18	20	18	00	17	70	17	50	17	30	17	20
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	17	80	17	60	17	10	16	90	16	70	16	50
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	22	00	20	00	17	50
Rzepik zimowy „ „	22	00	20	00	17	50

Berlin, 17 lipca. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 204 do 219 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 218—218,25—218,50, na lipiec-sierpień płacono 191 do 190,50, na wrzesień-październik płac. 180,50 do 179,75, na październik-listopad płacono 177,50 do 177,00. Wypowiedziano 450 ton. Cena 218,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 163—175 według jakości; miesiąc bieżący pł. 165,25—164,50, na lipiec-sierpień płacono 150,75—149,50, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 148,00—147,50, na październik-listopad płacono 142,50—144 00, na listopad-grudzień płacono 142,75—143,00. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu 163—175 m. według jakości, miesiąc bieżący pł. 167,75—167,50, na lipiec-sierpień płacono 150,75—149,50, wrzesień-październik płacono 137,00—136,75, na październik-listopad płc. 133,75—133,50, listopad grudzień 132,00—131,75. Wypow. — ton. Cena —,— m.

Kukurudza w miejscu pł. 110—115 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 110,25, na wrzesień-październik płacono 112.75, na październik-listopad płacono 114,25. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 60,0 mrk., z beczką —,— mk., na lipiec płc. 60,5, na wrzesień-październik pł. 55 op 54,7—54,8, na październik-listopad pł. 52,6—52,3, listopad-grudzień płc. 51,7—51,3—51,4. Wypow. 200 cent. Cena wypowiedz. 60 5 m.

Szczecin, 17 lipca.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu 195—202 płacono, na lipiec 204,5 płacono, na lipiec-sierpień —,— płac., na październik-listopad 173.5 płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 161.0—164,0 płacono, na lipiec 165,0 płac., lipiec-sierpień —,— płac., wrzesień-październik — płc., kwiecień-maj 141.5 płac., —— żąd.

Okowita stale, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 36,6 płac., 50-ta 56,5 płac, na lipiec-sierpień 70-ta 35,5 nom., sierpień-wrzesień 35,0 płac. i żąd.

Magdeburg, 17 lipca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 17,80 cukier ziarn. excl. 88% —,— cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,10. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa —.—, mielona rafin. II z beczką 27,25 miel. Melis I z beczką 26,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 12,80 płacono, —,— żąd., sierpień 12.80 pł., 12,82½ żąd., wrzesień 12,40 płac., —,— żąd., październik-grudzień 11,90 pł., 11,97½ żąd. Spok. - Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 17 lipca. — Okowita spok., za lipiec-sierpień 25½ żąd., sierpień-wrzesień 25¾ żąd., wrzesień-październik 25¾ żąd., październik-listopad 24¼ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 87¼, za wrzesień 86¼, za grudzień 78¾, za marzec 1891 77—. Usposobienie spok. Obrót —— miechów.

(Nadesłano.)

Materye jedwabne pod gwarancyą wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe, czarno-białe i białe jedwabie, gładkie i w desenie, czarne i kolorowe aksamity itd. po najtańszych cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (192)

Otworzyłem biuro

przy ul. św. Wojciecha 31 (na placu Wronieckim)

Bernard Chrzanowski, adwokat

przy sądzie ziemiańskim i okręgowym

w Poznaniu. (179)

Nawiedzenia

Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez **św. Alfonsa Liguorego.**

Cena za egzemplarz 50 fen., z przesyłką 60 fen. Poleca i wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierżawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (124)

Bank Ziemski.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

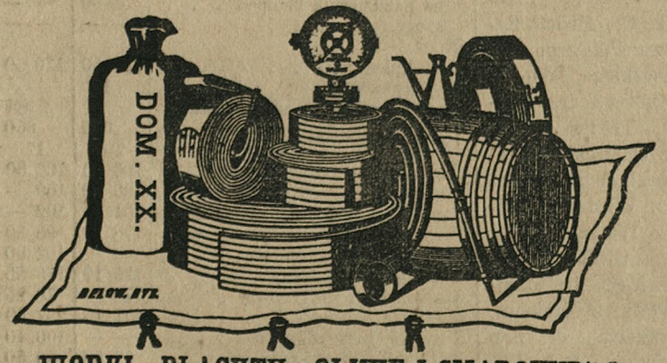

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (165)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Czytaj Robotniku,

bo tu idzie o Twoję skórę!

Napisał

Ks. Dr. A. Kantecki.

Jest to prosty i jasny wykład ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

Część I zawiera wykład ustawy z dnia 22 czerwca 1889.

Część II zawiera wyjaśnienie tego, co już dzisiaj robotnik czynić powinien, aby w czasie przepisanym wyjednać sobie przyspieszenie renty na starość lub renty inwalidzkiéj.

Jest to broszurka bardzo na czasie, którą polecamy Szanownéj Publiczności.

Cena egz. z przesyłką 10 fenygów, 50 egz. z przesyłką 3 marki, 100 egz. z przesyłką 4,50.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

73	Jedyny polski skład bławatny	73
na prowincyą.	Na sezon wiosenno-latowy polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych **Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe** w wyrobach najnowszych. Jedwabie czarne i kolorowe, Firanki — Kobierce, **Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,** **Kołdry watowane** **Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele** Na życzenie wysełamy próby na prowincyą. **J. & T. KAMIENSKI,** **skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj** Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców. **Filia:** Żnin, ulica Poznańska. (131)	wysyłający.
73	podróżujących	73

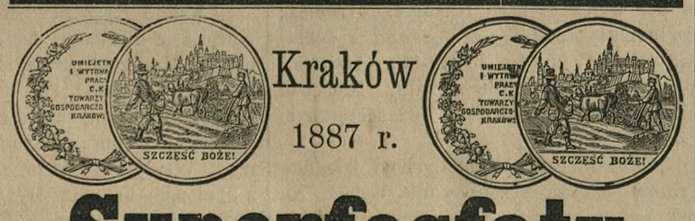

Kraków

1887 r.

Superfosfaty

w wszelkiéj możliwéj kompozycyi, (182)

mąkę z żużli Thomasa miałko mieloną,

mąkę z kości parowanych,

kainit i wszelkie sole potasowe,

ofiaruje **pod gwarancyą zawartości.**

Dr. Roman May

fabryka chemiczna w Poznaniu

Kantor przy Podgórnéj ul. 13, I p.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności polecam mój ód 106 lat egzystujący

wielki skład wyrobów cynowych

Jako to **lichtarzy kościelnych, figur Świętych Pańskich, miary, formy do lodów** i t. d. Wszelkie reperacye wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. (180)

Franciszek Wujek

(dawniéj Wolkowitz)

w Poznaniu. Skład i pracownia przy **ulicy Szerokiéj nr. 25.**

Studya agronomiczne

na uniwersytecie w Lipsku.

Półrocze zimowe rozpocznie się d. **15 października.** Początek wykładów naznaczony został na dzień **23 października.** Planów nauk jako i wszelkich bliższych objaśnień udziela na życzenie dyrektor instytutu agronomicznego przy uniwersytecie lipskim, (193)

Prof. Dr. **Kirchner.**

W. A. Kasprowicz

Fabryka wyrobów z czarnéj gumy i bandaży — Skład tow. gumowych i chirurg. instrumentów

ma handel swój znacznie powiększony tylko

przy ul. Fryderykowskiéj Nr. 5, (143)

naprzeciw placu Sapieżyńskiego, obok poczty.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Nalew 1890.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1623)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wapno

do każdéj stacyi kolejowéj odstawiam z Gogolina po 44 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)

W. Trąmpczyński, Nakło.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (132)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Ilustrowany Przewodnik do

Tatr i Pienin

przez

Walerego Eljasza

jest na składzie **w Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** Cena pięknie oprawnego egzemplarza 3 marki. (1874)

Jak się spłaca długi?

Oto przesyłając **ks. Schilo w Idstein** (Nassau) składkę na skończony już wprawdzie, lecz jeszcze nie zapłacony kościół św. Magdaleny. Przyjdźcie z pomocą, mili Przyjaciele, na procenta i na spłacenie długu. — W dniu 22 lipca odbędzie się nabożeństwo za Drobrodziejów. (178)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847

Szybka, solidna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

Panienki

uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych przyjmie zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. (161)

M. Trzcińska,

Wodna ulica 22.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1192)

Ucznia

poszukuje (106)

A. W. Żuromski,

cukiernia w Poznaniu.

Znaleziono (183)

Brewiarz

(Pars aestiva), który odebrać można w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** za zwrotem kosztów inseracyjnych.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.